

Dr David A. DeSilva, 2 List Piotra i List Judy, sesja 2

W kolejnej części autor przedstawia swoje cele dotyczące tego listu i uzasadnia jego pilną potrzebę. Słuchacze słyszą apostoła Piotra, który mówi o swoim pragnieniu, by zapewnić im nieustanne źródło wsparcia, przypomnienie pewnych kluczowych aspektów ewangelii apostoelskiej, wiary, którą otrzymali, aby służyła im jako źródło, które utrzyma ich na właściwej ścieżce po jego śmierci, a co za tym idzie, po jego osobistej niedostępności. Dlatego będę wam o tym przypominał, chociaż je znacie i jesteście mocno utwierdzeni w prawdzie, która do was dotarła.

Uważam jednak za słuszne, póki jestem w tym namiocie, pobudzać was przypomnieniem, wiedząc, że zerwanie mojego namiotu zbliża się szybko, jak mi to objawił nasz Pan Jezus Chrystus. Dlatego będę się starał przy każdej okazji, abyście mieli o tym wspomnienie po moim odejściu. Ten fragment zawiera dwa wspomnienia z życia Piotra.

Nie jest jasne, czy autor oczekuje, że słuchacze pomyślą o tradycji takiej jak ta zawarta w Ewangelii Jana 21, w której Jezus po zmartwychwstaniu mówi o ostatecznym straceniu Piotra, czy też autor lub sam Piotr mieli inne objawienie niż Chrystus w duchu o Jego nadchodzącej śmierci. W każdym razie treść obecnego listu nabiera większej wagi jako niejako ostatni wykład wielkiego apostoła do kościołów, które pozostawia. Ten ostatni wykład ma na celu przede wszystkim utwierdzić słuchaczy w przekonaniu o powrocie Chrystusa i o Bożym sądzie, chroniąc ich przed rewizjami, które niektórzy sceptycy chcieliby wprowadzić do wiary chrześcijańskiej.

Głównym powodem, dla którego apostoelskie świadectwo wiary powinno być przyjęte i zachowane w obliczu wyzwań stawianych przez innowatorów, jest to, że opiera się ono na doświadczeniu naocznych świadków Bożej interwencji w świecie w Jezusie Chrystusie, a nie na ludzkiej pomysłowości. Prowadzi to do drugiego, znacznie lepiej rozwiniętego wspomnienia. Nie oznajmiliśmy wam bowiem mocy i pojawienia się naszego Pana Jezusa Chrystusa, postępując zgodnie z przebiegle zmyślonymi mitami, lecz jako naoczni świadkowie Jego wielkości.

Gdy bowiem otrzymał cześć i chwałę od Boga Ojca, doszedł Go głos z tak wielkiej chwały: „To jest mój syn, mój umiłowany, w którym mam upodobanie”. Usłyszeliśmy ten głos z nieba, będąc z Nim na świętej górze, i mamy słowo prorockie, które stało się jeszcze bardziej pewne, a wy dobrze zrobicie, jeśli będziecie na nie zwracać uwagę jak na światło świecące w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach. Autor odnosi się tu do dziwnego wydarzenia zwanego Przemienieniem, znanego z Ewangelii synoptycznych od Marka 9:2 i następnych, Mateusza 7:1 i następnych oraz Łukasza 9:28 i następnych.

Na wypadek, gdyby ten epizod wymagał odświeżenia, dzielę się skróconą wersją relacji Marka. Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich na wysoką górę, osobno, i

tam przemienił się na ich oczach, a Jego szaty stały się lśniąco białe, tak jak nikt na ziemi nie potrafił ich wybielić. I ukazał im się Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem.

Wtedy obłok okrył ich cieniem, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój syn umiłowany, Jego słuchajcie!”. I nagle, gdy się rozejrzeli, nikogo już przy sobie nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, przykazał im, żeby nikomu nie mówili o tym, co widzieli, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Po pierwsze, autor Drugiego Listu Piotra przedstawia swoją opowieść o Przemienieniu jako świadectwo naocznego świadka. W podręczniku Arystotelesa o skutecznej argumentacji, Arystoteles stwierdził, że najsilniejsze dowody, jakie można przedstawić, to te, których mówca nie musi wymyślać. Do tej kategorii mocnych dowodów zaliczają się zeznania naocznych świadków, przysięgi i dokumenty pisemne.

Świadectwo Piotra, naocznego świadka, mówi o chwale, jaką Bóg obdarzył Jezusa. Wraz z Jakubem i Janem Piotr ujrzał przebłysk chwały, jaką Jezus, wieczny Syn, miał u Ojca przed swoim wcieleniem. Ujrzał przebłysk chwały, którą Jezus będzie miał nie tylko po zmartwychwstaniu, ale także po wniebowstąpieniu, a ostatecznie po swoim ponownym przyjściu jako Pan i Sędzia.

To właśnie uwielbionego Chrystusa spotkał Paweł, gdy udał się do Damaszku, by prześladować kult Jezusa, który jego zdaniem podważał lojalność wobec przymierza Izraela. To właśnie uwielbionego Chrystusa ujrzał Jan na wyspie Patmos, gdy wszedł w wizję, które ostatecznie zaowocowały Księgą Objawienia. Autor wspomina Przemienienie Pańskie jako dowód nadania Jezusowi przez Boga szczególnej czci i chwały, co przywodzi na myśl Psalm 8, wersety 5 i 6: „Uwieńczasz go chwałą i czcią”.

Wszystko złożyłeś pod jego stopy. Psalm 8 pierwotnie rozumiano jako celebrację niezwykłych przywilejów, jakie Bóg przyznał ludzkości w swoim porządku stworzenia. Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, pyta psalmista na początku swojej pieśni pochwalnej, czy syn człowieczy, że o nim myślisz? Pierwsi chrześcijanie chwycili się tej wzmianki o synu człowieczym za wskazówkę, że psalm ma również sens, w którym mówi nie tylko o ludzkości w ogóle, ale o Jezusie w szczególności.

Co więcej, Boże oświadczenie, że Jezus jest synem Bożym, nawiązuje do Psalmu 2, wersetu 7. Psalm 2 był pierwotnie psalmem królewskim, celebrującym Bożą łaskę, jaką cieszył się król z rodu Dawida, i jego miejsce w Bożym kosmosie. Z czasem jednak zaczęto go odczytywać jako proroctwo dotyczące Mesjasza, ostatecznego króla z rodu Dawida. Obiecano, że Jezus, jako syn tego narodu, otrzyma od Boga dziedzictwo i będzie rządził nim żelazną łaską.

W Kościele wczesnochrześcijańskim stało się to wyrocznią wskazującą na powrót Chrystusa, który miał zapoczątkować Jego królestwo. Język, w jakim autor opowiada historię Przemienienia, ukazuje zatem to wydarzenie jako proleptyczne doświadczenie ponownego przyjścia Jezusa jako wyznaczonego przez Boga króla i sędziego czasów ostatecznych. Być może, wcale nie przypadkowo, Marek w ten sposób również rozumiał to wydarzenie.

Kiedy Marek przekształcał wypowiedzi Jezusa i historie o Nim w swoją narrację, poprzedzał epizod Przemienienia następującym stwierdzeniem Jezusa. Są tacy, którzy stoją tu i nie zaznają śmierci, dopóki nie ujrzą Królestwa Bożego nadchodzącego w chwale. Wydaje się, że

Marek zrozumiał i poprowadził swoich słuchaczy do zrozumienia tej deklaracji, która miała się wypełnić w Przemienieniu, kolejnym epizodzie, który relacjonuje, a który jest jedynym epizodem w historii Jezusa, który do tego momentu łączy z poprzednim, precyzyjnie określając chronologię.

Sześć dni później Jezus wziął Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich na wysoką górę. Autor 2 Listu Piotra rozumie przemienienie dokładnie w ten sam sposób. Było to wizyjne doświadczenie Jezusa podczas Jego drugiego przyjścia.

Było to doświadczenie, które – przynajmniej dla Piotra, Jakuba i Jana – utwierdziło ich w przekonaniu o słowie proroczym. Autor ma nadzieję, że wspomnienie tego apostołskiego świadectwa uczyni to samo dla jego słuchaczy. W związku z tym wzywa ich, wbrew sprzeciwom i demitologizacji sceptyków, do trzymania się tego, co słowo prorocze zapowiada jako przyszłą pewność.

W ten sposób światło wschodzącego dnia Pańskiego oświecili ich kroki w mroku doczesnego życia, aby gdy dzień zaświta w pełni, okazało się, że dobrze postępowali. Wyznajemy, że śmierć i zmartwychwstanie Jezusa nastąpiły dokładnie tak, jak Jezus przepowiedział. Przemienienie daje nam dodatkową pewność, że historia ta będzie się nadal rozwijać zgodnie z obietnicą Jezusa, że – jak wyznają wielkie tradycje Kościoła w Credo Nicejskim – przyjdzie On ponownie w chwale, aby sądzić żywych i umarłych, a Jego królestwu nie będzie końca.

To przekonanie ma nie tylko pozostać w naszych głowach lub znaleźć wyraz na naszych ustach, ale ukształtować całe nasze życie, jak nasz autor wyraził pod koniec tego listu, patrząc w przyszłość na kataklizmiczne przyjście Chrystusa, aby zapoczątkować nowe stworzenie. Skoro wszystko to jest skazane na zagładę, jakimż ludźmi jesteście zatem zobowiązani być, oczekując i przyspieszając nadejście dnia Bożego w świętym postępowaniu i pełnej szacunku pobożności? Autor oferuje objawienie chwały i czci Jezusa podczas przemienienia, wraz z oświadczeniem Boga, że Jezus rzeczywiście był synem Bożym – tytułem bogatym w rezonans z Psalmem 2, z jego oczekiwaniem na ustanowionego przez Boga regenta sprawującego sąd nad wszystkimi narodami, jako dowód utwierdzający słowo prorockie. To prowadzi go do krótkiej dygresji, potwierdzając wiarygodność autentycznych słów proroczych otrzymanych przez wspólnotę w przeszłości, niewątpliwie odnosząc się przede wszystkim do tych proroków hebrajskich, którzy zapowiadają dzień Pański.

I tak w rozdziale 1, wersetach 20 i 21 czytamy: „Bądźcie pewni, że żadne prorocze słowo w Piśmie Świętym nie powstało z czyjegoś własnego pomysłu, bo żadne prorocze słowo nie zostało nigdy przekazane z woli człowieka, ale ludzie niesieni Duchem Świętym mówili od Boga”. Ten tekst był często odczytywany jako ostrzeżenie przed prywatnymi interpretacjami tekstów biblijnych, co samo w sobie jest zapewne dobrym ostrzeżeniem, ale prawdopodobnie nie taki był zamiar autora. Raczej potwierdza on dokładne zrozumienie i wyrażenie przez proroka wszelkich ekstatycznych doświadczeń, snów, wizji lub usłyszeń boskiego głosu, które prorok otrzymał, tak że przedstawienie przez proroka jego znaczenia jest dokładne i wiarygodne.

W świecie grecko-rzymskim musimy pamiętać, że tak zwane słowa prorocze były przekazywane i spisywane w niejasnych okolicznościach. Możemy rozważyć wyrocznię w

Delfach, która w mistycznym i prawdopodobnie halucynogennym transie wydawała dźwięki, które jej kapłani zapisywali w sposób, w jaki najlepiej je rozumieli, przekazując często niejednoznaczne i, można by rzec, mylące wyrocznie pytającym, aby mogli je zrozumieć wedle własnego uznania. To może być skrajny przykład, ale stanowi on pewien kontekst dla stwierdzenia naszego autora, że w kompozycji biblijnych słów proroczych nie było miejsca na błąd ani nieporozumienie.

Duch Święty poprowadził proroków, aby mówili i pisali dokładnie to, co Bóg zamierzył. Nie dotyczy to jednak wszystkich proroków, a autor przypomina swoim słuchaczom, że fałszerstwa często pojawiały się wśród ludu pierwszego przymierza, tak jak fałszerstwa będą nadal nękać lud Boży w obecnym kontekście. Ale istotnie byli fałszywi prorocy wśród ludu, tak jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy będą wprowadzać zgubne poglądy, wypierając się nawet Pana, który ich odkupił, sprowadzając na siebie rychłą zgubę.

A wielu pójdzie za ich bezwstydnie pobłażliwymi praktykami, z powodu których droga prawdy będzie oczerniana, i będą zachłannie handlować z wami zmyślonymi orędziami, wobec których dawne potępienie nie jest gnuśne, a ich zagłada nie śpi. Jak odróżnić prawdziwych proroków od fałszywych? Jak rozpoznać, kto przemawia w imieniu Boga? Autor sugeruje, że moralny charakter i praktyka jednostki w dużej mierze pomagają odpowiedzieć na pytanie, czy prorok służy pragnieniom Boga, czy też wykorzystuje swoje wpływy do zaspokajania własnych pragnień, często w bardzo materialistyczny i zmysłowy sposób? Jak sugerują zarówno pierwszy, jak i trzeci rozdział tego listu, zgodność z tradycją tych, których wspólnota wiary przyjęła jako prawdziwych proroków – proroków z okresu pierwszej i drugiej świątyni, których wyrocznie są zapisane w Piśmie Świętym, oraz natchnionych duchem apostołów, którzy wprowadzili słuchaczy w wiarę – jest kolejnym zasadniczym kryterium. Zarówno Paweł, jak i starszy odpowiedzialny za napisanie 1 Listu Jana zgodziliby się z tym.

Chociaż nasz autor używa czasu przyszłego, z dalszego ciągu listu jasno wynika, że ci fałszywi nauczyciele już się pojawili. Autor będzie o nich i ich działalności mówił w czasie teraźniejszym, poczynawszy od rozdziału 2, wersetu 10, aż do końca rozdziału, a o ich ataku na wiarę chrześcijan w drugie przyjście Chrystusa i sąd ostateczny będzie mówił w rozdziale 3, wersetach od 3 do 7. To właśnie w tym momencie listu zaczynamy słyszeć wyraźne echa Listu Judy, które trwają aż do końca rozdziału 2. Chociaż wiele tematów jest konwencjonalnych, koncentracja tych wątków i ich równoległy rozwój w całym rozdziale silnie sugeruje, że jeden autor zna, ceni i wykorzystał pracę drugiego, aby rozwiązać podobny problem, a mianowicie nowatorskich intruzów, którzy dążą do modyfikacji apostoelskiej ewangelii dla własnych celów. Źródło nie zostało wykorzystane niewolniczo, ale mocno zaadaptowane, aby pasować zarówno do odbiorców o bardzo odmiennym dziedzictwie kulturowym, jak i do konkurencyjnego przesłania o znacząco odmiennym ukierunkowaniu.

Naukowcy zgodnie twierdzą, że List Judy jest tekstem bardziej oryginalnym, a autor 2 Listu Piotra wykorzystał jego progresję tematów jako podstawę do zwrócenia się do swoich odbiorców, ponieważ skupienie się Judy na pewności sądu Bożego było tak istotne w kontekście sytuacji opisanej w 2 Liście Piotra, a także dlatego, że Juda sformułował tak retorycznie dosadne potępienie samolubnych innowatorów w ewangelii. Zwrócenie uwagi na modyfikacje treści, które znajdujemy w 2 Liście Piotra, dokonane przez Judę, może zatem

pomóc podkreślić zainteresowania 2 Listu Piotra i charakter jego odbiorców. Tutaj, w 2 Liście Piotra 2, wersetach od 1 do 3, słyszymy echa kilku tematów z Listu Judy, wersetu 4. Infiltracja zborów przez innowatorów i wprowadzanie niszczycielskich nauk, zaprzeczenie panowania Chrystusa w pewnym sensie oraz fakt, że potępienie takich ludzi zostało ogłoszone dawno temu, przynajmniej w biblijnym zapisie sądu Bożego nad wszystkimi takimi ludźmi, jeśli nie nad tymi nauczycielami w szczególności i indywidualnie.

W przypadku Judy zaparcie się Pana Jezusa przez intruza wydaje się być kwestią praktyki. Mogli oni wyznać, że Jezus jest Panem ustami, ale w praktyce zaprzeczyli temu, nie czyniąc tego, co Pan nakazał. Autor 2 Listu Piotra prawdopodobnie ma tu na myśli zaprzeczenie przez rywala Bożego zobowiązania do sądenia, a tym samym przekonanie, że Chrystus powróci jako Pan i Sędzia.

Miało to oczywiście również praktyczne konsekwencje. Uwolnione od troski o boskie nagrody i kary, otwierało drogę do czerpania jak najwięcej z życia dla własnej przyjemności, a teraz się to kończy. Nasz autor dodaje jeszcze jedną obawę, a mianowicie wpływ takiego dążenia do przyjemności na reputację wspólnoty chrześcijańskiej.

Chrześcijanie byli powszechnie postrzegani jako zdegradowana grupa ateistów, ponieważ w rzeczywistości zaprzeczali istnieniu zdecydowanej większości bogów, którzy nie okazywali już właściwej obywatelskiej solidarności z bliźnimi, ani podczas świąt publicznych, ani podczas prywatnych zgromadzeń, z których każde wiązałoby się z symbolicznym uznaniem bogów odrzucanych przez chrześcijan. Wcześni przywódcy chrześcijańscy dążyli do tego, aby wszelkie zarzuty kierowane pod adresem chrześcijan były skierowane do prawdziwie cnotliwych celów – ich oddania jednemu Bogu, który istnieje, i nadchodzącemu królestwu ich Pana Jezusa Chrystusa – a nie do uzasadnionych przyczyn niemoralnego lub jawnie wywrotowego zachowania. Autor Drugiego Listu Piotra, nawiasem mówiąc, wyraża tutaj podobną obawę.

Droga prawdy z pewnością będzie zniesławiana, ale niech nie z powodu niemoralnych lub samolubnych praktyk tych, którzy mienią się chrześcijanami. Pewne odbicie tej troski możemy znaleźć zarówno we wstępie do listu, jak i w starannej konstrukcji odpowiedzi autora na krytykę chrześcijańskiej wiary w sąd boski, wyrażoną przez rywalizującego nauczyciela w rozdziale 3. Jeśli wiara chrześcijańska cierpi w osądzie niektórych ludzi z powodu jej zaścianowości lub prowincjonalizmu, autor wykaże, że jest ona raczej zgodna zarówno z najwyższymi ideałami etyki grecko-rzymskiej, jak i z filozoficznymi argumentami obrony wiary w sąd boski. Końcowe zdania wersetu 3. w rozdziale 2. są szczególnie interesujące, zważywszy na nacisk, jaki pojawi się w rozdziale 3. na rzekome opóźnienie sądu boskiego, które Epikur i jego zwolennicy uznali za znak, że bogowie w rzeczywistości nie przejmują się ludzką niesprawiedliwością.

Autor podkreśla dwukrotnie, że uosobiony osąd tych rywalizujących nauczycieli nie jest ani leniwy, ani bierny. Jeśli Bóg jeszcze nie usunął rywalizujących nauczycieli, to tylko w jednym celu: aby dać im przestrzeń do nawrócenia, przyjęcia całej prawdziwej ewangelii i życia zgodnie z trajektorią, która rozpoczęła się od oczyszczenia ich z grzechów przeszłości poprzez kosztowną ofiarę Jezusa, a która zmierza w kierunku Bożego stworzenia niebios i ziemi, w których zamieszka jedynie sprawiedliwość. Autor zaczyna od obalenia twierdzenia

rywalizującego nauczyciela, że Bóg nie interweniuje, by sądzić i karać, powracając do epizodów z historii świętej, które dowodzą czegoś przeciwnego.

Postrzega zniszczenie starożytnego świata i jego mieszkańców w potopie oraz pożar Sodomy jako historyczne przykłady dowodzące troski Boga o ludzką niesprawiedliwość i Jego zaangażowania w jej położenie kresu. Przykłady te służą jednak również jako historyczne precedensy na poparcie żydowskiego przekonania biblijnego i apostoelskiego, że Bóg ponownie zainterweniuje w przyszłości, aby osądzić wszelką niesprawiedliwość i wyeliminować ją z nowego stworzenia Bożego. Jest to zgodne z ogólną zasadą logiki sformułowaną przez Arystotelesa w jego „Sztuce retoryki”, że z reguły przyszłość jest podobna do przeszłości i że to poprzez badanie przeszłości odgadujemy i oceniamy przyszłość.

Te precedensy zatem sprawiają, że wyznanie, iż Chrystus powróci ponownie, lub przyjdzie ponownie w chwale, aby sądzić żywych i umarłych, jest wiarygodne. I tak słyszymy w rozdziale 2, wersetach 4-10. Bo jeśli Bóg nie oszczędził aniołów, którzy zgrzeszyli, lecz wtrącił ich do Tartaru w okowy ciemności, oddał na sąd, i nie oszczędził starożytnego świata, sprowadzając potop na świat bezbożnych, ale ustrzegł ośmiu, którzy należeli do Noego, głosiciela sprawiedliwości, i obróciwszy miasta Sodomę i Gomorę w popiół, skazał ich na zagładę, stawiając ich za przykład tego, co miało spaść na bezbożnych, ale uratował sprawiedliwych, którzy byli zasmuceni bezwstydnym postępowaniem bezprawia.

Bo sprawiedliwy człowiek, mieszkając wśród nich dzień po dniu, dręczył swoją sprawiedliwą duszę widokiem i wieścią o ich bezprawnych czynach. Pan wie zatem, jak wybawić pobożnych od próby, a niesprawiedliwych zachować przed karą w dniu sądu. A tym bardziej tych, którzy postępują według ciała w nieczystych żądzach i gardzą władzą.

Autor przywołuje przykład grzeszących aniołów, teraz ściślej powiązanych z wielkim potopem, oraz przykład Sodomy, również zawarty w Liście Judy, wersetach 5-7, pomijając wzmiankę Judy o pokoleniu Exodusu. Wprowadza jednak pozytywne odpowiedniki tych epizodów sądu, a mianowicie wyzwolenie Noego i jego rodziny z potopu oraz wyzwolenie Lota z miasta Sodoma. Ten podwójny akcent odpowiada celowi autora, jakim jest nie tylko podważenie autorytetu rywalizujących nauczycieli, ale także promowanie nieustannego zaangażowania odbiorców w dążenie do prawości – drogi, którą nakreślił w rozdziale 1, wersetach 3-11, a która prowadzi do wyzwolenia od nadchodzącego sądu, o którym będzie mowa w rozdziale 3, wersetach 1-15.

Nieposłuszni aniołowie i potop są ściśle ze sobą powiązane w Księdze Rodzaju. Cały epizod potopu poprzedzony jest krótką, ale kuszącą wzmianką o aniołach, którzy współżyli z kobietami w Księdze Rodzaju 6:1-4, co jest powiązaniem pielęgnowanym również w literaturze żydowskiej okresu Drugiej Świątyni. Na przykład w Apokryfie Księgi Rodzaju, tekście znalezionym w jaskiniach otaczających Qumran, Lamech obawia się, że jego nienaturalnie piękny syn Noe może nie być jego, lecz wynikiem stosunku jednego z aniołów z żoną Lameka.

W innych tekstach mówi się, że potop był konieczny w szczególności ze względu na zło, jakie aniołowie sprowadzili i na jakie wpłynęli ze strony ludzi. Dlatego też całkiem naturalne było, że nasz autor powiązał anielskich stróżów zarówno z potopem, jak i z Noem, jako pozytywny

odpowiednik, świadczący o Bożej ochronie sprawiedliwych w trakcie osądzania bezbożnych. Co ciekawe, nasz autor nazywa Noego kaznodzieją sprawiedliwości.

W narracji Księgi Rodzaju nie ma wzmianki o tym, że Noe próbował dawać świadectwo lub nawracać swoich sąsiadów, ale rozszerzenia tej historii z okresu Drugiej Świątyni przedstawiają go w ten sposób. Na przykład w pierwszej wyroczni o rodzeństwie Bóg zleca Noemu głoszenie pokuty wszystkim narodom, aby wszyscy mogli zostać zbawieni. Józef Flawiusz, parafrazując biblijną historię, mówi, że Noe był bardzo zaniepokojony ich postępowaniem i niezadowolony z ich postępowania, namawiał ich do zmiany usposobienia i postępowania na lepsze.

Tradycja ta może przeciwstawiać się tendencjom skupiającym się wyłącznie na wybawieniu grupy własnej, przypominając im o obowiązku, podobnie jak Noemu, świadczenia o Bożej sprawiedliwości i wzywania bliźnich do bezpiecznego schronienia w obliczu sądu Bożego. Podobnie jak Juda w odniesieniu do intruzów, których się obawiał, autor Drugiego Listu Piotra rozpoczyna teraz bezpardonową krytykę charakteru i motywów rywalizujących nauczycieli. Osoby zarozumiałe i aroganckie nie wahają się zniesławiać chwalebnych istot, podczas gdy aniołowie, potężniejsi od nich siłą i potęgą, nie wydają na nich przed Panem bluźnierczego wyroku.

Lecz ci ludzie, niczym zwierzęta pozbawione rozumu, kierujące się instynktem i stworzone jedynie do schwytania i zniszczenia, oczerniające rzeczy, w których nie mają pojęcia, zostaną również zniszczeni w swoim zepsuciu, doświadczając zła jako nagrody za zło. Uważając ucztowanie za dnia za przyjemność, plamy i skazy rozkoszujące się swoimi podstępami, gdy uczują razem z wami, zawsze wypatrując cudzołożnicy, nigdy nie odpoczywając od grzechu, zwabiając dusze niestałe, mając serca dobrze wyćwiczone w chciwości, są dziećmi przekleństwa. Opuściwszy prostą drogę, zbłądzili, podążając drogą Balaama, syna Bosora, który umiłował nagrodę za zło.

Doświadczyl jednak nagany za własne przewinienie. Niewyraźny osioł, mówiący ludzkim głosem, powstrzymał szaleństwo proroka. Jeśli rzeczywiście autor 2 Listu Piotra, jak uważa większość uczonych, korzysta z Listu Judy jako źródła, to szczególnie interesujące jest to, że unika on jakiegokolwiek wzmianki o dziwnym epizodzie anielskiego sporu o ciało Mojżesza, podobnie jak pomija recytację 1 Księgi Henocha, wersetu 9, jako świadectwa sądu Bożego.

Rozumie się, że świadczy to albo o jego własnym braku entuzjazmu dla takich pozakanonicznych dzieł, albo, co być może bardziej prawdopodobne, o braku znajomości takich dzieł i tradycji przez jego odbiorców. Jeśli, jak uważa większość badaczy, autor 2 Listu Piotra zwraca się do zboru gdzieś w obszarze, gdzie misje Pawła i Piotra nakładają się na siebie, byłoby on daleko od pozakanonicznych dzieł i tradycji, które były powszechne w Palestynie, a zatem powoływanie się na te tradycje w tym liście byłoby bardziej mylące niż korzystne. Niemniej jednak autor podtrzymuje zarzut, że rywalizujący nauczyciele wypowiadają się oszczerco o istotach duchowych, które stoją wyżej w hierarchii stworzenia niż ludzie.

W jakim sensie to robili, pozostaje niejasne, ale zaprzeczenie władzy aniołów lub demonów nad ludzką egzystencją zdaje się iść w parze z zaprzeczeniem zaangażowania samego Boga w ludzkie sprawy. Mogli rzeczywiście domagać się swojej wolności, mówiąc z pogardą o tych

duchowych istotach, które ich bardziej przesądni słuchacze nauczyli się szanować. Można by oczekiwać, że słuchacze przypomną sobie epizod z Księgi Zachariasza 3, wersety 1-6, w którym Michał odpowiada Szatanowi słowami: „Niech cię Pan zgromi”, jak w Liście Judy, ale już bez potencjalnie mylącego bagażu historii o zwłokach Mojżesza.

Autor podważa filozoficzne pretensje rywalizujących nauczycieli, twierdząc, że w rzeczywistości działają oni na poziomie brutalnych zwierząt, a nie oświeconych ludzi. Przejawia się to w ich pobłażliwości w jedzeniu i piciu, rzekomym pragnieniu seksualnych schadzek oraz chciwości i zachłanności, która motywuje wszystkie ich działania. Ultrabogaci i klasa próżniacza mogli oddawać się ucztom i pijaństwu o każdej porze dnia i nocy, ale ogólnie rzecz biorąc, takie samolubne lenistwo w ciągu dnia uważano za przejaw degeneracji.

Izajasz już potępił takich ludzi, oddanych przyjemnościom, a nie dziełu Bożemu. Testament Mojżesza, dzieło I wieku n.e., również używa tej cechy, aby scharakteryzować bezbożnych. Ludzie podstępni, zadowolający tylko siebie, fałszywi pod każdym względem, uwielbiający ucztę o każdej porze dnia, obżarci.

Wiersz, który wypowiedziałem dość swobodnie, jak zawsze wypatrując cudzołożnicy, był bardziej przejrzysty, mając oko pełne cudzołożnicy. To niejasne wyrażenie zdaje się zakładać pewną świadomość faktu, że żrenice oczu nazywano po grecku korei, czyli dziewczętami. Plutarch, piszący pod koniec I lub na początku II wieku, recytuje coś, co wydaje się być współczesnym przysłowiem mówiącym o lubieżnym mężczyźnie, który ma w oczach pornei, prostytutki, zamiast korei, dziewic.

Osoba, która nie dostrzega tego powiązania, i tak zrozumie, o co chodzi. Ci nauczyciele są na tropie. Pomijając odniesienia Judy do Kaina i Koracha, nasz autor skupia się na historii Balaama, i czyni to w odniesieniu do bardziej znanego epizodu spotkania Balaama z aniołem Pańskim posłanym, by go ściąć, zanim zdąży on wykonać zadanie przekleństwa ludu Bożego.

Ten epizod opisano w Księdze Liczb 22, wersetach 15–35. Na uznanie Balaama zasługuje fakt, że nie chciał udać się do Balaka, króla Moabu, gdy ten go wezwał. Nawet gdy w końcu ustąpił, powiedział posłańcom, że może wypowiadać tylko słowa, które Bóg włożył mu w usta, niezależnie od tego, czy będą to słowa błogosławieństwa, czy przekleństwa.

W drodze do Moabu anioł Pański trzykrotnie stanął na drodze Balaama, aby go zabić. Za każdym razem osioł, na którym jechał Balaam, zbaczał z drogi lub po prostu kładł się na drodze. Uderzony ponownie przez Balaama, osioł przemówił i zwrócił jego uwagę na straszliwego anioła stojącego przed nimi, a oczy Balaama w końcu otworzyły się na niebezpieczeństwo, przed którym oślica go uratowała.

W podobny sposób, sugeruje autor, ci rywalizujący nauczyciele, udając, że posiadają prawdziwą wiedzę o rzeczach boskich, są ślepi na niebezpieczeństwa, które czyhają na nich na drodze – zbliżający się sąd Boży, któremu sami zaprzeczają. Autor kontynuuje potępienie tych rywalizujących nauczycieli, podkreślając niebezpieczeństwo, jakie stwarzają dla nieostrożnych, ale także dla samych siebie. Poznanie odkupienia i nowego życia, które zapewnił Chrystus, a następnie powrót do tych aspektów życia, od których odkupił nas tak wielkim kosztem, stawia nas w gorszej sytuacji niż tych, którzy nigdy nie doświadczyli dobrodziejstw Chrystusa.

Ci ludzie są jak bezwodne źródła i mgły pędzone przez wichry, dla których przeznaczony jest mrok ciemności. Mówiąc puste, wyniosłe rzeczy, zwabiają bezwstydnymi pożądlivościami ciała tych, którzy w rzeczywistości uciekają przed ludźmi błędzącymi. Obiecując im wolność, sami są niewolnikami zepsucia.

Bo przez to, co ktoś zwyciężył, stał się niewolnikiem. Bo jeśli uciekając od zmał świata przez poznanie Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, znowu ulegają tym złu, uwikłani w nie, to ich stan późniejszy stał się gorszy niż poprzedni. Lepiej bowiem byłoby dla nich nie poznać drogi sprawiedliwości, niż poznawszy ją, odwrócić się ponownie od świętego przykazania, które im dano.

To, co zostało wyrażone w prawdziwym przysłowiu, spotkało ich – psa powracającego do własnych wymiocin i świnie oczyszczoną, by tarzać się w błocie. Ponownie słyszymy silne nawiązania do listu Judy, na przykład w twierdzeniu, że rywalizujący nauczyciele nie mają nic wartościowego do zaoferowania w postaci wyschniętych źródeł. Nasz autor jednak wprowadza niebezpieczeństwo, z jakim borykają się ludzie, którzy poznawszy Bożą łaskę, odrzucają ją i świętość, do której Bóg nas wzywa, skłaniając się ku samolubnym praktykom.

Taki nacisk był przewidywany w akapicie otwierającym, gdzie brak postępu w nowym życiu cnoty i świętości jest równoznaczny z zapomnieniem o oczyszczeniu z przeszłych grzechów. W rozdziale 2, wersecie 19, autor dochodzi do punktu krytycznego, kreśląc kontrast między wolnością, którą rywalizujący nauczyciele, podążający śladami Epikura, obiecywali swoim słuchaczom, a o wiele bardziej haniebną niewolą, w jakiej ci nauczyciele tkwią – niewolą pragnień i namiętności. Dotyka tu znanego tematu filozoficznego, a mianowicie tego, co stanowi prawdziwą wolność, a co prawdziwą niewolę.

Przychodzi na myśl na przykład traktat Filona z Aleksandrii, że każdy dobry człowiek jest wolny, albo XIV i XV oracja Diokrystosa o wolności i niewolnictwie. W obu czytamy, że prawdziwa wolność nie oznacza prawa do robienia wszystkiego, na co ma się ochotę, tak jak prawdziwe niewolnictwo nie jest kwestią statusu społecznego. Prawdziwa wolność to raczej zdolność do nieulegania pokusom emocji, pragnień czy doznań fizycznych.

To wolność, by nie dać się zmusić do popełnienia jakiegokolwiek podłego czy nikczemnego czynu pod wpływem jakiegokolwiek impulsu. Prawdziwe niewolnictwo, przeciwnie, jest popychane przez niskie pragnienia do haniebnych zachowań sprzecznych z powszechnie cenionymi ideałami sprawiedliwości, odwagi, mądrości i umiarkowania. Rywalizujący nauczyciele wypaczyli dobrą nowinę o Chrystusie w taki sposób, że pozostawiają sobie miejsce na dalsze słuzenie pożądlivościom ciała, by zapożyczyć sformułowanie od Pawła.

Czyniąc to, utracili autentyczną wolność, którą ewangelia miała przynieść ludziom. Każdy, kto da się przekonać tym rywalizującym nauczycielom, oczywiście naraża się na to samo ryzyko. A ryzyko to nie jest małe.

Zdaniem autora nie jest to powrót do punktu wyjścia, gdyż odrzucenie łaskawych darów Boga, dotyczących życia i pobożności – tematu, którym nasz autor rozpoczął swój list – jest o wiele gorszym przewinieniem niż pozostawanie w niewiedzy i nigdy nie doświadczanie tego samego, ponieważ pociąga za sobą świadomy osąd wartościujący, jak ujęłoby to pokolenie Wyjścia: lepiej cieszyć się zapasami mięsa w garnkach w Egipcie niż kontynuować podróż z

Bogiem do Ziemi Obiecanej. To właśnie w tym miejscu swojego listu Juda zacytował fragment z 1 Księgi Henocha 1,9, dotyczący nadejścia Boga na sąd z dziesiątkami tysięcy swoich świętych.

Nasz autor pomija to odniesienie na rzecz materiału bardziej centralnego dla tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej. Ten pierwszy, którego stan pogorszył się bardziej niż ten pierwszy, przywołuje powiedzenie Jezusa znane z Ewangelii Mateusza 12, wersety 43-45. Kiedy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po bezwodnych krainach, szukając miejsca spoczynku, ale go nie znajduje.

Potem mówi: „Wróć do domu, z którego wyszedłem”. Przyszedłszy, zastał go pustym, wymiecionym i uporządkowanym. Potem poszedł i przyprowadził ze sobą siedem innych duchów, gorszych od siebie, i weszły tam i zamieszkały.

A ostateczny stan tej osoby jest gorszy niż pierwszy. Tak będzie również z tym złym pokoleniem. Autor 2 Listu Piotra zdaje się interpretować tę przypowieść w odniesieniu do osoby, która została wyzwolona przez Chrystusa w zbawczym i etycznym sensie, ale potem pozwoliła, by jej stare życie ponownie ją opanowało, podobnie jak czynili to rywalizujący nauczyciele.

Drugim źródłem jest maksyma, która pochodzi wprost z Księgi Przysłów, gdzie głupiec powracający do swoich samodestrukcyjnych praktyk porównywany jest do psa, który powraca, by ponownie połknąć własne wymiociny, czyli to, co wcześniej okazało się niezdrowe. Do tego dochodzi jeszcze jedna maksyma, łatwo zaczerpnięta z hodowli zwierząt, która naucza, że nie ma sensu kąpać świni. Otrzymanie Bożej łaski, wejście w życie, rzeczywiste wyruszenie na drogę ewakuacji, którą Bóg udostępnił przez śmierć Jezusa i przez wylanie Ducha Świętego, niesie ze sobą i nakłada na nas obowiązek, by żyć teraz tak, aby pokazać, że znamy i szanujemy wartość tego, co otrzymaliśmy.

Dla naszego autora oznacza to konsekwentne podążanie ścieżką, którą wyznaczyło nam oczyszczenie z grzechów przeszłości ku sprawiedliwości, która znajdzie dom w Królestwie umiłowanego Syna Bożego. Niedopełnienie tego obowiązku, zboczenie z tej prostej ścieżki, powinno być nie do pomyślenia dla tych, którzy zakosztowali i zobaczyli, że Pan jest dobry i że życie, które daje, jest dobre.